

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi: rocznie:
W Brazylii 28
W Argentynie 5 po
W Pol. 2 do

Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres: Al. Wi-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (valet
postaes)
„GAZETA
POLSKA“
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Agui-
labam N. 91.

N. 46 WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK Kurytyba, Środa dnia 18 czerwca 1924 REDAKTOR: I. Sklarski. Rok XXXIII

Dziesięć lat temu.

Rok 1914 zastał Europę jakby na wulkanie, nieczynnym jeszcze, lecz wstrząsanym złowieszcymi grzmotami w podziemiach. Uwaga powszechna skierowana była na „kociol bałkański“, który dyplomacja usiłowała lutować i zabezpieczyć przed nowym wybuchem przez utworzenie dziwoląga państwowego — Albanii.

Polowa państw europejskich była zainteresowana w sprawach Bałkanu i przy jego ogniu piekła własne pieczenie. Wszyscy czuli, że łatanina dyplomatyczna nie starczy na długo, fundamenty porządków państwowych wciąż się rysowały, więzy ładu społecznego trzeszczały.

Istotnie, już w sierpniu dyplomaci, którzy wzajemnymi uściskami dłoni w białych rękawiczkach i naradami przy zielonych stolikach usiłowali jeden drugiego „naciągnąć“, przekonali się, że okłamywania są bezskuteczne i odstąpili miejsca generalom, zdając im krwawe rządy nad Europą i półświatem przez cztery lata. Wojna z tajnych gabinetów wyszła na otwarte pole.

Na ziemiach polskich modlono się słowami Mickiewicza od pół wieku z górą o wojnę ludów, wojnę powszechną, wielką rozprawę.

Wiek niewoli sto razy dostarczył dowodów, że najeźdźców trzyma w przymierzu wspólne niebezpieczeństwo polskie. Poróżnili się też istotnie dopiero, gdy poszło o większe interesy nad tym, który ubili ostatecznie w r. 1795 (ostatni rozbiór Polski).

Byli oni zresztą już pewni swego polskiego lupu. Austria miała przekonanie, że Polacy sprawę swą łączą ze sprawą Austrii i uważała ich za wiernych. Niemcy sądzili, że germanizacja i wywłaszczenia zrobiły już swoje, niebezpieczeństwa polskiego niema, bo Polaków na Niemców za mało. Rosja przez odłączenie Chłomszczyzny od Królestwa także stwierdziła, że z Polakami się już całkiem nie potrzebuje liczyć, a w razie potrzeby wysłać do Królestwa parę batalionów wojsk.

Pozatem żadne z państw europejskich,

ani nawet Francja, nie uznawały sprawy polskiej.

Równocześnie gospodarczo ziemie polskie przedstawiały obraz nędzy. Były one kolonią dla przemysłu i kapitału obcego. Podatki nie szły na potrzeby krajowe. Chłop, robotnik, rzemieślnik, inteligencja nie znajdowali w tych warunkach wyzicia w kraju — więc uciekali za granicę. Do 200-tu tysięcy Polaków wyjeżdżało rok rocznie w daleki świat, rozpraszając się po całej Europie, Azji i Ameryce. Nadto pół miliona „obieżyśasów“ zimę tylko przebywało w Polsce, a lato zagranicą na robotach rolnych.

W ponurem tem położeniu strzał w Sarajewie przyniósł dla Polski wróżbę wielkiej przemiany. Ze wszystkich stron świata ścigały do Polski milionowe armie, odrzucały jej ziemie zasiekami i przerażały rowami strzeleckimi wzdłuż i wszerz, zniszczyły tysiące wsi i miast; zabójcy wydali sobie wzajemną walkę.

Ani koronowane głowy, ani dyplomaci, ani generalowie nie przewidywali rewolucji, do której sami ślepo pchali. Przypuszczali może, że w razie czego, strącają ją armatami, zaleją krwią. Ulegli jej jednak jeden po drugim, zwalili się trony, wojska obróciły broń przeciw własnym generalom. Zwycięskie armie sprzymierzonych weszły do stołec cesarskich bez jednego strzału.

Ostatnie strzały wojny w 1918 roku były już powitalnymi, dla nowo do życia powstających państw, wśród nich i Polski. Nie spadła nam Polska za darmo, nikt nam jej nie podarował, sami własnym trudem wynieśliśmy ją z odmętów krwi i dymu pożarów.

Jakiegokolwiek wojska przechodziły przez wsie i miasta, lub wiedział, że to są „oni“, obcy, wiedział, że to nie swoi, nie „nasi“. A nasi, swoi działali na dwóch odległych placówkach, w dwóch odległych kierunkach, czasem bez czucia wzajemnego, ale z jedną myślą: odbudowy Polski całej, wolnej, niepodległej. Po dwóch stronach frontu walczyli o tę samą rzecz. Na polach bitew ostrzem bagnietów wyrąbali fundamenty pod Polkę Piłsudzczy, Bajorczy, Halerczy, a inni w Paryżu, Londynie i Amery-

ce przekuwali ich czyny na wartości polityczne.

Cudownie spełniło się tu wezwanie Mickiewicza: „Czyż każdy w swem kółku, co każe duch Boży — a całość sama się złoży“.

Wychodźstwo w Ameryce Południowej część swoją — w miarę możliwości — również spełniło, przez składanie ofiar, wysyłanie ochotników, a nade wszystko jasne postanowienia sprawy przed obcymi: Musi powstać Polska!

Sądzimy, że w tym roku, w dziesięciolecie wybuchu wojny światowej, wszystkie kolonie polskie w Ameryce Południowej będą uważały sobie za obowiązek uczczenia obchodami wspólnymi, bez różnicy na przekonania polityczne, tych wspólnych wysiłków i trudów, z których narodziła się Polska.

Na datę obchodu nadaje się przedewszystkiem dzień 6-ty sierpnia, jako dzień, w którym żołnierz polski (strzelcy Piłsudskiego) przekroczył granicę byłego Królestwa Polskiego, zajmując je w imieniu Rządu Narodowego w Warszawie. Dzień ten jest dniem żołnierza polskiego. Obejmiemy nim Strzelców, Bajorczyków, Legionistów, uczcimy wodzów zwycięskich, Józefa Piłsudskiego (bez względu na jego późniejszą działalność polityczną, z którą się nie zgadzamy) i Józefa Hallera, którzy w r. 1914 ramie przy ramieniu, wspólnie wyszli na pole bitwy.

Wiadomości z Polski.

WYMIANA OBYWATELI POLSKICH ZA WIEŹNIÓW BOLSZEWICKICH.

Po trzech dniach uporu i sprzeciwienia się władz sowieckich zostało wymienionych 107 Polaków, znajdujących się w więzieniach moskiewskich za 36 komunistów, w liczbie których jest 19 żydów, oraz trzech takich, którzy woli więzienie w Polsce, niż wolność w Rosji.

W liczbie wypuszczonych z więzienia moskiewskiego Polaków jest 79 mężczyzn,

między nimi 6 księży, oraz 28 kobiet. Po większej części byli oni więzieni pod zarzutem szerzenia antysowieckiej propagandy albo też trzymano ich w więzieniach bez powodu.

Wypuszczeni na wolność przybyli do Warszawy specjalnym pociągiem. Powitali ich na stacji przedstawiciele rządu, również arcybiskup Cieplak który niedawno sam wyszedł z więzienia w Rosji, i duże tłumy publiczności. Widok tych wolnych teraz ofiar „raju bolszewickiego“ przedstawiał się opłakanie.

GENERAL BRONI SZEPTYCKI PRZESZEDŁ W STAN SPOCZYNKU.

Były minister wojny generał broni Stanisław Szeptycki przeszedł w stan spoczynku. Powodem wystąpienia z czynnej służby tego wielce zasłużonego wodza i organizatora powojennej armii polskiej jest wyczerpanie fizyczne, spowodowane długoletnią służbą w armjach austriackiej i polskiej.

Generał Szeptycki weźmie teraz czynny udział w polityce Polski, i liczni jego przyjaciele postawią kandydaturę jego do Senatu Rzeczypospolitej.

POLACY WYGNANI Z LITWY.

Do Wilna przybył transport 109 Polaków wysiedlonych przez rząd litewski z Litwy Kowieńskiej. Transport ten został dostawiony przez władze litewskie do granicy polskiej. Wysiedleni pochodzą przeważnie z Suwalszczyzny, gdzie osiedlili się w roku 1915 podczas okupacji niemieckiej. Rząd litewski odmówił im przyznania obywatelstwa.

PODWYŻSZENIE PODATKU GRUNTOWEGO.

Ostatni numer „Dziennika Ustaw“ pomieszcza rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o podwyższeniu państwowego podatku od gruntu.

Podwyższenie wynosi 100 procent i dotyczy podatku gruntowego i budynkowego, jak również wszelkich dodatków i przeznaczonych jest na cele oświatowe.

Podwyżka płatna jest w dwóch ratach poczynając od 1 do 31 maja b. r.

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

189

— Nonsens! Głupie gadanie! — irytuje się Alfred. — Przecież ja jestem właśnie owym baronem Marwitzem! Ergo, pani baronowa jest moją żoną.

— Piękny by to był baron, rzeczywiście! — śmieje się stary szycerzo. — Ja nie jestem taki głupi, aby sobie coś podobnego dać wmówić.

— Strzeżcie się stary! — przerywa mu były aktor, okropnie podrażniony. — Zaskarżę was do waszego pana, barona Foebren, a on was do diabła stąd wypędzi.

— Dobrze! Niech pan pisze. Zaczekam na odpowiedź — śmieje się stary Bertold. — Wy zaś natychmiast się stąd wynosiscie. Precz z wami! Ja nie zniosę takiej hołoty dalej w zamku.

Z dzikiem przekleństwem na ustach rzucił się Alfred na kasztelana, lecz ten ostatni podnosi groźnie swą łaskę i ani na krok nie ustępuje.

— Zmierz się pan zenną! — woła on do pniącego się ze złości aktora.

Lecz Alfred trzyma się po tchórzowsku z dala od grubej podniesionej łaski kasztelana.

Fanny stara się jeszcze raz ulagodzić tę sprzeczkę i staremu oczy zamydlić. Nie udaje jej się to jednak, gdyż on jej nawet nie chce słuchać.

— Jeżeli nie opuścicie zamku dobrowolnie i nie wydadcie mi tej niewiasty, którą tu więzicie i maltretujecie — mówi stary Bertold stanowczo i energicznie — to ja was natychmiast w ręce policji oddam. Wtedy się okaże, co z was za ptaszki.

— Przypicie do rozumu, człowieku — przerywa mu Fanny znów prędko. — Żona mego brata także uciekła, i nie mamy jej więcej w swojej mocy! Jakżeż wy możecie wierzyć i wagę przywiązywać do tego co mówi ta szalona dziewczyna?

— Ach, co! Szkoda nawet słów dla tego starego durnia — zgrzyta Alfred. — Niech spróbuje wykonać swoje groźby, to zobaczy, że go ze wszech stron wyśmieją! Co do Grety zaś, jestem pewny, że ją znów w moc naszą dostaniemy.

— Spróbujcie — odpowiada stary kasztelan pogardliwie. — Ja dziewczynę tę nie wydám i potrafię ją przed wami ochronić. Teraz zaś przyszedłem tu, aby odnaleźć ową nieszczęśliwą młodą kobietę i jeżeli ona jest w zamku, to ją ją z pewnością odnajdę!

To mówiąc, otwiera on kluczem drzwi leżące w głębi hali i znikła w nich zamykając je znów za sobą.

Trupio bladzi i przerażeni patrzą oboje za nim. — On ją znalazł — szyci Alfred. — Idźmy za nim! Ten stary nam jest niebezpieczny i zdradzi nas jeszcze. Trzeba go się koniecznie pozbyć.

— Tylko wszystko w spokoju i z namysłem — upomina go Fanny. — Nie trzeba się śpieszyć. Jesteśmy tu przecież z tym starym sam na sam i na kilka mil wokoło nie ma człowieka, któryby o zająsci w tym zamczysku coś wiedział.

— Ale on pobięgnie do wsi i sprawdzi sobie pomoc — obawia się Alfred.

— Temu możemy łatwo zapobiedz — perswaduje Fanny. — Tylko nie tracmy czasu. W razie potrzeby sprzątnijmy starego.

— A Greta?

— Tę na razie zostawimy tam gdzie ona się teraz znajduje. Stamtąd nie ucieknie ona nam przecież!

Godna para wraca do swoich komnat i naradza się żywo, co dalej począć.

Po krótkim czasie wychodzi Alfred znów na podwórze, a Fanny zostaje na razie w hali. W miastach i wyrazie twarzy ich przebiega się ponura stanowczość i nieugiętość.

Oczekują oni oboje starego kasztelana, który się wreszcie ukazuje. Opuścił on zamek innem wyjściem tak, że hałą omija i ukazuje się znów na podwórzu.

Jest on zupełnie sam. Czy nie udało mu się odnaleźć Lianę?

Na jego widok cofa się Alfred pod sklepienie wieży. Stary spostrzegł go, ale nie zdaje się zwracać na to uwagi.

Odmyka on spokojnie drzwi prowadzące do wieży i wchodzi po schodach na górę.

Gdy Alfred po chwili wychodzi, znajduje on drzwi znów zamknięte. Równocześnie zjawia się

Fanny, i oboje zaczynają zabijać drzwi wieży gwoździem, posługując się przytem młotem, który Fanny przyniosła.

— Ta! — woła on wreszcie tryumfując, ukończywszy swe dzieło. — Teraz on nam stąd więcej nie wyjdzie! I Greta także nie. Mamy więc z tej strony spokój i pewność.

Co się jednak z Lianą stało? Czy ona uciekła z zamku? Czy może ją Alfred tak bezpiecznie ukrył, że nawet kasztelan odnaleźć jej nie potrafi?

ROZDZIAŁ CLXXVII.

Sprzymierzeńcy w potrzebie.

Pewnego dnia zjawia się Ritter w mieście, w pobliżu którego owa katastrofa kolejowa miała miejsce.

Udaje on się najpierw na policję, aby się przedstawić szefowi i wytłumaczyć mu poco on właściwie przyjechał.

Nie może się jednak wiele dowiedzieć, gdyż sprawa ta dotychczas bardzo jest ciemna i zawiłana. O baronie Marwitzu i żonie jego nie jeszcze tu nie wiadzą, i miejsca pobytu ich odkryć nie mogli. Ritter widzi więc, że tylko na siebie i pracę swoją jest zdany.

Najawczy sobie wóz i konie, jedzie on do wsi, w której widział barona Marwiza podobno nie długo po katastrofie z żoną i przyjacielem swoim.

Znajduje on z latwością chatę, w której się baron zatrzymywał. Gospodarze chatki tej przyjmują go ze zdziwieniem, szczególnie gdy słyszą, że on również przybył po to, aby się u nich co do barona Kurta poinformować.

— Ach, panie! Ilu tu ludzi już było, aby się o to samo co pan pytał — odpowiada kobieta. — Nawet jakiś ksiądz... wuj pana barona... kogoś tu do nas wysłał! Co my jednak możemy powiedzieć, kiedy sami nie nie wiemy. Jak to możliwe aby oni tak bez śladu zniknąć mogli.

— Nie o to do was przyszedłem, moi dobrzy ludzie — przerywa komisarz wymownej kobiecie z uśmiechem. — Wiem ja dobrze, że wy o tem nie wieciecie nie możecie. Chodzi tu jednak o inne kwestje.

— Jeżeli my panu cześć służyć możemy, to chętnie to uczynimy — odzywa się gospodarz do brotliwie — boję się jednak, że panu nie dużo z tego przyjdzie.

— Zobaczymy — przerywa mu Ritter. — Proszę mi najpierw powiedzieć, ile osób właściwie tu wtedy do was zjechało i co się z nimi stało. Muszę się przyznać, że mnie to okropnie dziwi, że baron nie użył tak jak wszyscy inni pasażerowie tego pociągu do miasta, zamiast ze swoją i tak już chętnie żoną tę uciążliwą drogę do wsi wybrać.

— Tak jest panie — potrząsa chłop potakując głową. — I mnie to się dziwne wydawało! Ale to nie było jeszcze najbardziej zadziwiające w tej sprawie. Ta młoda baronowa dostała pomieszania zmysłów i nie poznawała więcej swego męża Krzyżacza i bała się jego okropnie. Nazywała go nawet oszustem i mordercą. Dość, że była to okropna historia!

Po tym wstępie opowiadają pocziwi włóczenie oboje razem, przerywając sobie i uzupełniając się naprzemian, wszystko co Ritter tylko wędzić pragnie o Lianie, i co się z nią w domu ich działo.

Detektyw przysłuchuje im się z uwagą. — Stawia on im niezliczone pytania i dowiaduje się przytem o nazwisko owego przypuszczalnego Kurta. Nie wiedzą oni wprawdzie dokładnie, czy on się nazywał Foebren, ale Rittera to już ani na chwilę nie zmyla.

Ten drugi zaś, który się podawał za barona Marwiza, to był z pewnością Alfred, towarzyszył Olgi — kombinuje zamysłony detektyw. — Liana nazywała i przeklinała go przecież po tem imieniu, ci ludzie to słyszeli! Ritter nie ma więc co do tego najmniejszej wątpliwości!

Ale Alfred był w posiadaniu portfela Kurta. Skąd on go mógł wziąć? Czyżby Kurt nie skończył pod jego katastrofą kolejowej, lecz został zamordowany przez byłego aktora na zlecenie Olgi?

W takim razie i baron Foebren ma mu coś do powiedzenia. Był przecież w tym samym pociągu zdemno i z baronem Musiał więc być jego wnikiem tak co do zamordowania Kurta jak i wadzenia Liany. To jest jasne!

Coż się jednak w rzeczywistości z Kurtem stało?

Dr. Graciano de Oliveira
operator - akuszer

Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, neuralgie i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tall. Telefon 575.

TERMINY WYMIANY STAREJ WALUTY NA NOWE.

Są następujące:

1 czerwca 1924 rozpoczęcie wymiany marek na złote.

1 lipca b. r. — marka przestaje być prawnym środkiem płatniczym, wskutek czego nie będzie już obowiązku jej przyjmowania.

1 listopada b. r. rozpocznie się wymiana biletów zdawkowych na monety metalowe.

1 stycznia 1925 — bilety zdawkowe przestaną być prawnym środkiem płatniczym.

31 stycznia 1925 — ustanie wymiana biletów zdawkowych na monetę metalową, wskutek czego bilety te po tym terminie tracą wszelką wartość.

31 maja 1925 — marka polska do tego czasu nie wymieniona traci wszelką wartość płatniczą.

Od 1 czerwca 1925 — czyli po roku od rozpoczęcia procesu walutowego (przemiany marki na złoty) obowiązującym i jedynym prawnym środkiem płatniczym, mającym nieograniczoną moc zwalniającą od zobowiązań — jest złoty polski.

Różne wiadomości.**WYZYSKANIE ŚWIATŁA SŁONECZNEGO.**

Z Kairu, stolicy Egiptu, donoszą, że pewien Amerykanin nazwiskiem M. Schaman dokonał w Assuanie szeregu doświadczeń z zastosowaniem energii słonecznej do celów praktycznych. Były to wynalazek niezmiernie wagi. Anglik wystarczył węgiel załadowany na sto lat. Ameryka jest zabezpieczona na tysiąc lat, należy jednak przypuszczać, że ostatecznie ten, a praktyczny naród nie będzie się dzielił skarbnicami z ubogą Europą. Źródła nafty wyczerpią się za lat 60. Jednym słowem przyszłość przedstawia się dość czarno. To też uczeni z zainteresowaniem śledzą wyniki badań Schamana.

FOTOGRAFIA PRZESŁANA TELEGRAFEM.

Amerykańska korporacja radiotelegraficzna przesała niedawno radiotelegramem (telegrafem iskrowym) do stacji świeżo zbudowanej w Warszawie i z powrotem, a więc na odległości 9000

mil angielskich fotografię swego prezesa, generała Jamesa Guthrie Haborda. Reprodukacja telegraficzna fotografii, po przebyciu tak olbrzymiej przestrzeni okazała się doskonałą. Wynalazcą systemu użytego w danym wypadku jest Amerykanin E. F. W. Alexander.

DUCH IWANA GROŹNEGO W PAŁACU LENINA.

Żołnierze Czerwonej Armii wyznaczani do pełnienia straży w pałacu, w którym przebywał Lenin, odmówili pewnego dnia służby.

Powodem tej niezwyklej odmowy było to, że w ciągu dwóch po sobie następujących nocy dokonano tajemniczych zamachów na sztyldwach, pilnujących jednego z wejść do pałacu. Jednej nocy został sztyldwach zabity pchnięciem sztyletu. Sztyldwach postawiony na jego miejscu nocy następnej znaleziony został w stanie bezprzytomnym. Kiedy go przeprowadzono do przytomności opowiadał, że ujrzał przed sobą postać, która z twarzy i stroju podobną była do cara Iwana Groźnego. Iwan Groźny miał przemówić do sztyldwachów: „Oszukaliście i sprzedaliście Rosję, popchnęliście ją do błota i dlatego musicie być zniszczeni”. Władze sowieckie twierdzą, że duch Iwana Groźnego był poprostu przebrany i ucharakteryzowany odpowiednio antybolszewickim. Żołnierze Czerwonej Gwardji nie wierzą jednak temu wyjaśnieniu i twierdzą, że pałac, w którym przebywał Lenin nawiedzany jest przez ducha carskiego. Wiadomo, że otem szerzy zabobony popłoch wśród garnizonu moskiewskiego.

WALKA Z MAŁPAMI NA MORZU

Do portu nowojorskiego zawinął parowiec kompanii hambursko-amerykańskiej, „Montana”, przywożący wielki ładunek dzikich zwierząt dla ogrodów zoologicznych. Podczas podróży załoga parowca przeżyła chwile strachu i nieładu, wskutek bowiem gwałtownego kotłowania się okrętu na oceanie, uległy uszkodzeniu klatki, zawierające sześć wielkich małp i dzikie zwierzęta rozproszyły się po okręcie. Pogromca jednak zwierząt, Hans Fimm, choć o kuli, stracił bowiem nogę w czasie wojny, stanął śmiało do walki ze zbiegami i po ciężkim, trwającym kilka godzin, zmaganiu się z nimi zdołał małpy opanować, oprócz jednej, którą musiał podczas walki zabić. Przebiegiem niezwyklej tej gonitwy i walki na pełnym morzu towarzyszył straszliwy ryk innych dzikich zwierząt, zamkniętych w klatkach i przerażonych za mieszaniami, które wywoływały zbiegłe małpy na okręcie.

Towarzystwo Polskie w S. Paulo zaaprasza Szanownych Rodaków na Nabożeństwo, które się odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 rano w kościele São Gonçalo, Praça João Mendes. Odprawi mszę św. i wygłosi kazanie Przewielebny Ksiądz Proboszcz Drapewski z Kurytyby. Zarząd.

Z głębokim szanunkiem
Andrzej Krzyżanowski.

TELEGRAMY

Polska Warszawa 13. — Prezes ministrów a zarazem minister skarbu p. Grabski przedłożył dn. 11 b. m. Sejmowi sprawozdanie z dotychczasowego położenia finansowego kraju. P. Grabski wykazał Sejmowi, że mimo polepszenia stosunków ekonomicznych Polski, przesilenie finansowe jeszcze nie zupełnie zostało załagodzone i dlatego prosi Sejm o udzielenie rządowi dalszych wyjątkowych praw finansowych, któreby mu pozwoliły przeprowadzić reformy potrzebne do ustalenia stosunków ekonomicznych państwa.

Warszawa 13. — Donoszą z Wilna, że przed kilku dniami został tam otwarty pierwszy Kongres prawników polskich.

Francja Paryż 13. — b. m. Prezydentem Francji, w miejsce p. Aleksandra Milleranda, który zrezygnował z prezydentury, wybrany został 515 głosami p. Gaston Doumergue, dotychczasowy prezes Senatu. Jego współzawodnik p. Paul Painlevé otrzymał 309 głosów.

Paryż 13. — Były prezydent Francji p. Millerand wydał do narodu manifest, w którym ostro krytykuje niepatriotyczne i niekonstytucyjne postępowanie lewicy i w którym zarazem zapowiada walkę w obronie wolności, republiki i Francji.

Japonja Tokio 13. — Opuścił Japonję ambasador Stanów Zjednoczonych p. Cyro Wood. Wyjazd jego dał okazję do wrogiej manifestacji przeciw Stanom Zjednoczonym. Samemu ambasadorowi okazano wiele sympatii za jego pożyteczną i ludzką działalność podczas ostatniego trzęsienia ziemi.

Tokio 13. — Dnia 9 b. m. banda uzbrojonych Japończyków wpadła do hotelu „Imperial” w chwili gdy się tam odbywał bal kolonij zagranicznych i przerwali go. Napastnicy zaczęli tańczyć ze sobą i obrażać obecnych na balu Amerykanów. W końcu banda ta usiłowała wprowadzić dwie Amerykanki, które zemdały.

Fakt ten jest zapowiedzią dalszych i to gwałtowniejszych demonstracji, wrogich Stanom Zjednoczonym, mającym na celu wyjazd z Japonji wszystkich Amerykanów.

Inne bandy napadają kinematografy i wzywają je, aby nie wysta-

wiały filmów amerykańskich. Sceny te, gdy się częściej powtarzają będą mogły być przyczyną zakłócenia porządku światowego.

A wszystko to spowodowało nowe prawo emigracyjne Stanów Zjednoczonych zakazujące imigracji japońskiej.

Waszyngton 14. — Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział już na protest rządu japońskiego, z powodu uchwalenia nowej ustawy emigracyjnej. Odpowiedź ta jest dana w tonie pojednawczym.

Bułgarja Sofia 12. — Rząd grecki zaproponował Bułgarji bezpośrednie uregulowanie sprawy przystąpienia do morza Egejskiego dla Bułgarji. Grecja jest gotowa w tym celu ustąpić Bułgarji część terytorium swego, podobnie jak to uczyniła Jugosławia w Salonice.

Albanja Rio de Janeiro 13. — Rewolucjoniści albańscy opanowali już prawie cały kraj. Ostatnie wiadomości informują, że zajęli także El Bassan i stolicę Albanji Tirane. Dyktator, pierwszy minister i członkowie rządu uciekli do Włoch.

Rzym 13. — Skutkiem ostatnich wypadków zaszłych w Albanji rząd włoski i jugosławiański postanowili nie mieszać się w sprawę wewnętrzne Albanji, aby w ten sposób uniknąć zatargów politycznych i nie zakłócać przyjaźni między temi państwami istniejącej.

Rosja Moskwa 12. — Dzienniki donoszą, że w Taszkencie i o kolicy dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne straty materialne.

Londyn 14. — Z Moskwy donoszą, że Instytut Robotniczy zaproponował zmianę kalendarza rosyjskiego w ten sposób, aby rok miał 360 dni, 12 miesięcy i każdy miesiąc sześć tygodni pięciodniowych. Piąty dzień ma być dniem odpoczynku. Zgodnie z tymże projektem robotnicy pracować mają 9 godzin dziennie.

Moskwa 15. — Rząd sowiecki postanowił wykluczyć z uniwersytetów rosyjskich wszystkich studentów, którzy nie należą do rodzin robotniczych. Skutkiem tego zarządzania ilość studentów w uniwersytetach zmniejszyła się do 26 procent.

Ostatnia statystyka zaznacza zmniejszenie się obecnych zbiorów pszenicy w prowincjach położonych nad południową i dolną częścią

rzeki Wołgi. Przyczyną tego miały być długotrwałe deszcze.

Niemcy Londyn 14. — Korespondent dziennika angielskiego „Daily Mail” donosi z Rotterdamu, w Holandji, że został tam zatrzymany pociąg, który przewoził z Ameryki do Niemiec 6 karabinów maszynowych, broń wszelkiego rodzaju i ogromną ilość amunicji. Władze holenderskie wdrożyły śledztwo.

Berlin 14. — Dnia 9 b. m. podczas przejazdu przez rzekę Ren zatonęła łódź wraz z pasażerami. Sześć osób utopiło się, a znaczna ilość pasażerów odniosła poranienia.

Rio de Janeiro 14. — Donoszą z Berlina, że nowo utworzona organizacja faszystów niemieckich ma na celu przedewszystkiem powtórne zaprowadzenie monarchji, nieplacenie odszkodowań wojennych i zniesienie rządów parlamentarnych. Ponadto wiadomości telegraficzne informują o istnieniu w Niemczech tak zwanego „wojska czarnego” z czasów cesarstwa, które przygotowuje się do wojny według metod orzytych w wojsku regularnym. Dzienniki angielskie skutkiem tego wzywają rządy aljańskie do zaostreżenia kontroli wojskowej nad Niemcami.

Rio de Janeiro 15. — Telegramy nadesłane z Londynu donoszą, że Macdonald premier angielski i Mussolini premier włoski użyją wszelkich środków, ażeby Niemcy przyjęte zostały do Ligi Narodów, gdyż tylko w ten sposób może być zapewniony spokój Europy.

— Pod pretekstem trudności w uzyskaniu kredytu ogłosiło bankructwo w Hamburgu 113 firm handlowych.

Rio de Janeiro 16. — Donoszą z Berlina, że kanclerz niemiecki Marx oświadczył, że Rada państwa zatwierdzi wkrótce plan płacenia odszkodowań wojennych przedłożony przez komisję międzynarodowych znawców finansowych i że nacjonaliści niemieccy nie będą mogli temu przeszkodzić.

Chili Rio de Janeiro 14. — Donoszą z Santiago stolicy Chili, że w całym kraju tamtejszym i wzdłuż gór Andów dało się czuć dnia 10 b. m. silne trzęsienie ziemi.

Stany Zjednoczone. Waszyngton 15. — Kandydatem na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych został wybrany największą ilością głosów obecny pre-

— On nie żyje! To nie ulega żadnej wątpliwości — mruczy Ritter ponuro. — A Liana? żona jego? Co ten łotr z nią zrobił i dokąd ją zawiózł?

Nie zdradzając pościwym włościanom myśli swoich, pyta on dalej:

— Więc baron wyjechał stąd z żoną swoją do miasta, co? Czy wiecie, dokąd on tam zjechał?

— Pewno, panie! Woźnica kilka razy nam to powtórzył — odpowiada chłop i daje mu dalsze informacje.

Podziękowawszy im za ich wiadomości, wraca Ritter do miasta. Dowiedział on się więcej niż się spodziewał! Teraz chodzi głównie o to, aby przyjechał na trop Liany, a to nie będzie wcale tak łatwo, gdyż tak chytry i wyprytkowany łotr jak Alfred Wenzel, nie pozostawia śladów za sobą.

W mieście odszukuje komisarz najpierw ten hotel, w którym się Alfred z baronem Fobrenem rozstał i do którego sam z Lianą zjechał.

Gospodarz owego zajazdu daje mu chętnie informacje, i Ritter dowiaduje się tu, że owa przypuszczalna żona barona była w nieprzytomnym stanie, i że oni niebawem w dalszą drogę się udali.

— Dokąd jednak? Tego tylko od woźnicy dowiedzieć się nie było można, a Alfred odprawił go już w następnej wiosce, i kupił sobie tam wóz i konie. Woźnica, którego on potem najął nie zjawia się więcej. Od nikogo więc dalszych wiadomości zasięgnąć nie było można!

Tu więc gubi Ritter ślad. Co dalej począć?

Nie przeczuwa on, że Kurt żyje, i że się w pobliżu znajduje. Ritter dowiedział się wprawdzie, że w jakiejś chacie budniczej leży jakiś chory, którego znalazłono pół martwego i obrabowanego w lesie. Jakżeż mu jednak na myśl przyszło mogło, że ów przypuszczalny amerykański doktor był w rzeczywistości nikt inny, tylko baron Marwitz?

Gdy się Ritter następnego dnia z ciężkim sercem decyduje odstąpić od dalszych, a nie obiecujących wielkich rezultatów badań, i wrócić do

stolicy, otrzymuje on depeszę od swego podwładnego Millera.

Dziś to na niego jak prąd elektryczny. Podskakuje on w radosci! Jest mu to zupełnie jasne, co Miller przez „znaleziony ślad” chce powiedzieć. Wyjeżdża on natychmiast kurjerem do stolicy.

Jedzie on nie przerywając podróży swej do miejscowości, w której go Miller oczekuje, wyślawszy poprzednio tylko telegram, donoszący o jego przybyciu.

Baron Fobren zatrzymał się z końmi we wsi. Ma on do zamku jeszcze kilka godzin drogi, i musi dlatego nakarmić swoje rumaki.

Gdy około wieczora chce dalej wyjechać zajeżdża nagle konny jeździec przed gospodę. Baron wygląda przez okno swego pokoju i postrzeżona ku swemu zdumieniu, że owym mężczyzną jest Alfred.

Zskoczwszy z konia wchodzi były aktor do gospody i obaj wspólnicy Olgi spotykają się nie spodzianie.

— Czy to doprawdy pan? — woła aktor i wyciąga rękę ku baronowi. — Gospodarz właśnie mi to powiedział, a ja nie chciałem sobie nawet wierzyć, gdyż pan przyjadł swego nieoznajmił.

— Przyjeżdżam ze zlecenia hrabiny Olgi! — odpowiada baron chłodno i udaje, że podanej sobie ręki nie widzi. — Ja chcę zobaczyć, jak tu rzeczy stoją, gdyż hrabina niespokojna, że od was już dawno wiadomości nie miała!

A ja chciałem właśnie telegram do niej nadać, i o pana przyjaźni prosić, panie baronie, gdyż trzeba nam koniecznie pańskiej pomocy!

— przerywa mu Alfred gwałtownie — bardzo szczerze śmie się więc złożyło, że pan już tu!

— Jaki? Co się stało? — pyta baron zaniepokojony.

— O! to się nie daje dwoma słowami wytłumaczyć! — mówi Alfred chłodno. — Czy nie ma tu pokoju, w którym byśmy bez świadków mogli mówić?

— Wejźmy tu do przyległej izby, panie gospodarzu! — woła baron na oberżystę. — Proszę

nam tam podać flaszkę wina, i postarać się, aby nikt nie przeszkodził.

Dobrze, wielmożny panie! — dyga gospodarz uniżenie.

Potem przynosi usługę żądany obślunek, zaświeca lampę i zasuwa firanki u okna. Gdy później wychodzi, zasuwa Alfred drzwi od środka na rygiel.

— Po co to? — pyta baron.

— Aby nam nikt nie przeszkodził. To co ja panu mam do powiedzenia, tego nikt inny słyszeć nie śmie!

— Hm! To brzmi bardzo niepokojąco! — mruczy baron zaniepokojony. — Mów pan czem prędzej!

— Wie pan, że ja przywiozłem żonę barona Marwita na pański zamek? — pyta Alfred. — Czy ona panu powiedziała, że się tam też nastręcza hrabiego znajdującego?

— Tak jest! Wiem i o tem!

— Dobrze! Mogę panu więc wszystką resztę powiedzieć! — ciągnie były aktor dalej. — Wie pan, przecież kto to jest, nieprawdaż? Ja wraz z Fanny postępowaliśmy dotychczas zgodnie z życzeniami hrabiny. Wczoraj w nocy uciekli nam jednak obie nasze pupilki, mimo, żeśmy już lepiej na nie uważać nie mogli!

— De diabła! — woła baron Fobren przeżony. — Co to za fatalna historia!

— Niech pan dalej słucha! Jedną, to jest Gretkę, uciekła i schroniła się w wieży starego kasztelana, któremu naturalnie wszystko opowiedziała. Stary wziął dziewczynę pod swoją opiekę i nie chce jej wydać!

— Mój Boże! To jest przecież okropne! Czy stary Bertold o wszystkim wie? — woła baron Fobren rozpaczliwym tonem. — Cóż ja teraz pocznę? On przecież nie będzie milczał!

— Naturalnie, że nie! Groził już nawet, że nas odda policji!

— Ach, w takim razie wszystko stracone! — lamentuje baron Fobren. — Panie! Cóż pan najlepszego nabroził? To na nas wszystkich skupić się może! Dlaczego pan nie strzeż lepiej powierzonych pieczy pana kobiet?

— Tak łatwo mówić! Mogę śmiało powie-

dzieć, że niczego nie zaniedbałem! Nie umię sobie dotychczas wytłumaczyć, jak one obie stały się wydobyciem się mogły!

— O nieba! — jęczy baron i pot kropli na czoło mu występuje. — Teraz wszystko wyjdzie na wierzch jak oliwa! Ach, pocóż ja się do tej sprawy wtrąca! Teraz i mnie do odpowiedzialności pociągną!

— Tak że jeszcze nie jest! — mityguje go Alfred. — Jeżeli teraz rozsądnie i energicznie postąpimy, to jeszcze wszystko uratowane być może!

— W jaki sposób? — bada baron.

— Co do sposobu to się właśnie wspólnie musimy namyślić!

— Ja nie widzę żadnej drogi wyjścia, jeżeli one obie uciekły.

— Ależ one przecież jeszcze są w zamku! Jedną, powiedziałam panu to już przecież... jest u tego starego draba, u kasztelana!

— A druga?

— Liana? Djabli wiedzą, gdzie ona się schowała! — burczy były aktor gniewnie. — Szukałmy za nią cały dzień; i kasztelan szukał i znalazł nie mógł! Pewnem jest tylko, że ona z zamku uciec nie mogła!

Baron oddycha z ulgą. Pokonawszy pierwszy strach, przychodzi on teraz do siebie.

— Ale ten stary! — mruczy on — jest on nam teraz nieprzyjacielem i może nas wszystkich zniszczyć!

— Temu właśnie musimy zapobiedz — odzywa się Alfred stanowczo. — Czyż pan jako właściciel nie ma nad tym starym idiotą żadnej władzy?

— Nie, nie mam najmniejszej nawet! Nie mam mu nic do rozkazu. On zupełnie jest niezależny odemnie.

— Ale jeżeli pan pójdzie ze mną i potwierdzę wszystko, co jak powiedziałem, to przecież ten stary duren przyjdzie do rozumu.

Kto wie! Ja zrobię naturalnie wszystko co będzie w mojej mocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ola Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE”

wiadomiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaje za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed piątkiem u „Rogge” o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryk je sprowadzają.

Avenida Candido de Abreu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curityba — Parana

1—8

Z Parany.

POMIESZANIE ZMYŚŁÓW PRZY CZYNĄ ŚMIERCI.

Tomasz Olejnik od dłuższego czasu cierpił na pomieszanie zmysłów. Spokojny, nikomu nic złego nie czyniąc, wałęsał się po ulicach Araukarii wzbudzając a jednak litość, u innych niesmaczne żarty. Nareszcie Opatrzność Boska zlitowała się nad obłąkanym i zabrała go tam, gdzie nie drwiał z nieszczęśliwych i gdzie wszystkie doczesne kończą się cierpienia.

Dnia 8 b. m. przechodzący nad brzegiem rzeki Iguassú spostrzegli na powierzchni tej rzeki pływające zwłoki Tomasza Olejnika. Prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy z tego co robił, Olejnik wszedł do rzeki i utonął.

Z São Paulo.

ZBRODNIĄ BRATOBÓJSTWA.

W miasteczku Araraquara zamordował Stryczak José Bucalain, tamtejszy kupiec, własnego brata Salme Bucalaina przez zadanie mu pchnięcia nożem w pierś. Następnie, chcąc ukryć swą kainowską zbrodnię, zaciągnął zwłoki brata nad brzeg pewnego strumyka i tam ukrył je w krzaku bambusa.

Zwłoki zamordowanego jednak zostały wykryte, skutkiem czego nowoczesny Kain uciekł i dotychczas nie został uwięziony. — Kara jednakże go nie minie i ohydny bratobójca pierwszej czy później otrzyma zasłużoną karę.

PRZYPUSZCZALNE PODROŻENIE PSZENICY.

Z głębi stanu São Paulo donoszą, że z powodu zupełnego braku pszenicy, pierwszorządne młyny stanu São Paulo przestały funkcjonować.

Inni powiadają, że rozsiewanie takich wiadomości jest tylko pretekstem do podrożenia ceny pszenicy, maki i chleba.

SAMOBÓJSTWO.

„O Dia” umieszcza następujący telegram: W Santos dnia 11 b. m. nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Niemiec (?) nazwiskiem Aleksander Bobrowski. W pozostawionym liście samobójca oświadczył, że odbiera sobie życie, ponieważ przegrał w ruletę wszystko, co posiadał.

Z Rio de Janeiro.

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE Z TĘSKNOTY ZA ŻONĄ.

Znany adwokat rioski Dr. Luiz Bezamat, liczący 72 lat życia, nie mogąc przenieść śmierci swej żony niedawno zmarłej, a z którą żył przeszło 40 lat, odebrał sobie przed kilku dniami życie w hotelu „Avenida” wystrzałem z rewolweru.

FALSZYWE BANKNOTY 200 MIL-REISOWE.

Rioski rynek pieniężny został zaalarmowany pojawieniem się fałszywych banknotów 200 milreisowych estampy 15, serji 4 i 5 i z powodu nie przyjmowania ich przez instytucje finansowe.

W ciągu dnia 12 b. m. wymieniono z obawy w Kasie Amortyzacyjnej znaczną ilość prawdziwych not bankowych tejże estampy.

Inne urzędy federalne nie przyjmują nawet prawdziwych not 200 milreisowych tej estampy. Ogólnie przypuszcza się, że istnieje tajna fabryka tych banknotów. Policja

wyłężyła wszystkie swe siły, aby sprawę tę wyświecić.

Alfaudęga rioska skonfiskowała 3 fałszywe noty bankowe 200 milreisowe estampy 15, serji 1-a.

São Paulo dn. 28 maja 1924.

†

W dniu wczorajszym po krótkich cierpieniach zmarł s. p. Alfred Kamler, pozostawiając ojca, matkę i brata w nieutulonym żalu.

S. p. Alfred urodził się w São Paulo (Brazylia) dn. 6 czerwca 1899 roku i był synem Franciszka i Eleonory z Sobalów Kamlerów, od dzieciństwa wychowany w poczuciu obowiązków. Alfred posiadał w sobie prymoty dobrego syna w rodzinie i społeczeństwie polskim i brazylijskim, to też należąc do „Kółka Młodzieży” przy tow. polskim był mu wzorem.

Zmarły po ukończeniu szkoły handlowej pracował w biurze firmy „Sociedade Suisa”, skąd powołany do powinności wojskowej chlubnie ją od był zdobywszy stopień Alferesa. Następnie pracował w jednej z wielkich firm „União dos Refinadores”, jako buchalter gdzie był poważany, i zdobył sobie zaufanie tak u zwierzchników jak i współtowarzyszy.

S. p. nieboszczyk od swych młodości lat był członkiem Tow. imienia H. Sienkiewicza” a po złączeniu się z Towarzystwem „Tow. Polskiego w São Paulo”, gdzie pełnił urząd wice-sekretarza i zastępcy kasyera przez dłuższy czas, powszechnie lubiany, to też po dowiedzeniu się smutnej wieści, nasi Rodacy i Brazylijanie, licznie się stawili na pogrzeb, by oddać ostatnią przysługę zmarłemu i okazać współczucie rodzinie.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Teodor Kulczycki, następnie sztandary Towarzystwa Polskiego i wydziału młodzieży, a za nimi zastęp przyjaciół i znajomych, sprawiali smutną lecz wspaniałą kalwarkę.

Towarzystwo nasze składa stroskany rodzinom z serca współczucie, cześć i wieczny odpoczynek wcześniej zgaszemu, aby mu ziemia lekka była.

ZARZĄD.

CASA BRASIL

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fehada)
Zawiadamia swoich licznych fręgozów, że otrzymała właśnie duży transport rozmaitych artykułów zimowych a mianowicie: kurtki sukienne, na ubrania (casemieres) materiały wełniane fantazyjnie, no, barczany gładkie i fantazyjne, flanelę, koce, koldry, płaszcze i mnóstwo innych artykułów, tu nie wymienionych SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI
Ceny przystępne dla wszystkich.
Zobaczycie aby uwierzyć!

Sprostowanie.

Two. „Tadeusz Kościuszko Łączność i Zgoda” w sprawie wyjaśnienia: W myśl propozycji z dnia 17 maja b. r. postawionej przez „Gazetę Polską” a dotyczącej się sprzedaży placu, który swego czasu przeznaczony był na kościół i należał do Tow. „Łączność i Zgoda”. Zwołano zebranie na którym zostało zbadane gruntu, że pretensje „Gazety Polskiej” są bezuzasadnione ze względu na to, że plac ów należał prawnie do Towarzystwa „Łączność i Zgoda”, które to towarzystwo połączyło się z Tow. „Tadeusz Kościuszko” przez co samo więc zanika pretensje „Gazety Polskiej”. Zważając, że Tow. „Łączność i Zgoda” samodzielnie nie egzystuje, w aktach połączenia także niema nic zastrzeżonego na rzecz kościoła.

Ponieważ sprawa ta jest bezpodstawa, uważamy za stosowne nie tłumaczyć się szerzej na ten temat zastrzegając jednocześnie, że to co jest albo było w naszej posiadłości należy do naszego prawnego majątku.

ZARZĄD

Piotr Krzyżanowski — prezes, Franciszek Wicher. Szymon Brzeziński — sekretarz.

Od Redakcji: Umieszczając powyższe sprostowanie redakcja „Gazety Polskiej” z naciskiem zaznaczyć musi, że w sprawie powyższej nie ma żadnych osobistych pretensji i staje tylko w obronie złożonych wyłączenie na kościół polski funduszy. Samo Tow. „T. Kościuszko Łączność i Zgoda”

Loterja Narodowa

„A NACIONAL”

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnienia publiczne

W środę dnia 18 czerwca, główna premia

20:000\$000

Rozdaje 80-90 proc. w premjach

HERWALE

Chcecie knić fazendę małą lub dużą z herwą, lasem, stepem lub też ziemię do uprawy, zwróćcie się osobiście do biura sprzedaży ziemi przy ULICY PEDRO IVO Nr. 25, lub listownie do firmy, gdzie dowiecie się o ziemiach pewnych i tanich.

ADRESOWAC:

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Caixa postal, 204 — — Curityba

Karol Skibiński

Profesor muzyki dyplomowany przez Warszawskie Konserwatorium Muzyczne, powrócił do Kurytyby i otworzył kursa gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki. Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgłaszać się, od godz. 9 tej do 11-tej i od 3-ciej do 5-tej.

Rua 1 de Março N. 20



przyznaje, że plac sprzedany przeznaczony był na kościół; w jaki więc sposób mógł się stać własnością Tow. „Łączność i Zgoda”. Tłumaczenie się, że przez przyłączenie się Tow. „Łączność i Zgoda” do Tow. „Tadeusz Kościuszko” znika pretensje kościoła do tego terenu, względnie do kapitału otrzymanego ze sprzedaży terenu — nie wystarczy krytyki.

Wstrzymując się na razie od dalszych w tej sprawie polemiki, i pozostawiając dalsze kroki osobom, bezpośrednio do obrony interesów kościoła polskiego uprawnionym, zaznaczam tylko to, że ludność katolicka Kurytyby składała datki na plac dla kościoła polskiego, a nie dla Tow. „Łączność i Zgoda” a Chrystus Pan powiedział: Co Boskie, oddaj Bogu.

Wesoły kącik.

Jak parobcy dziedzicowi Wielkiejnocy winszowali

Dawniemi czasami był zwyczaj, że parobcy chodzili do dworu z powinszowaniem świat wielkanoconych, znosząc przy tej okazji koszałką jaja. Wybierali zawsze z pośród siebie najmłodszego, którego nazywali „oratorzem”, i ten składał powinszowanie panu, a reszta gromady do jego życzeń tylko dodawała jednogłosnie: „I jeomości waszecinej i dziatkom waszecinem”.

Razu jednego orator taki, stanawszy z koszałką jaj na czele gromady, zaczął tak do pana mówić:

Orator: My Boskie i waszecine sługi, przygłismy waszeci powinszować...

Gromada: I jeomości waszecinej i dziatkom waszecinem.

Orator: Życzymy waszeci zdrowia, najdłuższych lat życia...

Gromada: I jeomości waszecinej i dziatkom waszecinem.

Tu orator posunął się ku dziedzicowi, chcąc mu wręczyć koszałkę z jajkami, a gromada ruszyła za nim, nie widząc, że odwiała się u jego boku tak zwa-

na obora, czyli długi rzemyk, którym nad łapciem (trzewikiem) nogę miał okręconą.

Gdy ktoś z gromady nastąpił mu na ten rzemyk, orator, jak długi, padł na ziemię z koszałką, wysypując i tłukąc w wszystkie jej kąty.

Więc zaklinie, podnosząc się z podłogi. Bodażże cię wszyscy czarni diabli wzięli.

A gromada, posłuszna jego nauce, dodaje chórem:

— I jeomość waszecinej i dziatki waszecine!

Ostatnie wiadomości.

POLSKA — Ostatnie telegramy donoszą, że prezes ministrów p. Grabski składając przed komisją finansową sprawozdanie z położenia finansowego Polski oświadczył, że kwestia pożyczki zagranicznej łączy się ściśle z położeniem ekonomicznym państwa i że uważa za niezbędne potrzebne uprządkowanie finansów i kredytu instytucji państwowych do zwyciężenia trudności ekonomicznych i niezależnienia Polski od wierzycieli zagranicznych.

Fakt, że dotychczas nie użyto pożyczki włoskiej jest dowodem, że zamiary rządu mogą być urzeczywistnione.

Dobry cieśla

poszukuje zajęcia. Stawia domy, naprawia je, podnosi i przeciąga. Bieże roboty na dzień i na tydzień. Bieże roboty gwarantowane wykonyje taniej od innych.

Zgłoszenia: Jan Romanowski — Kurytyba, rua São Paulo N. 29

Kurs pieniężny.

dnia 18 czerwca 1924 roku.
Frank 535 Pezo zł. 6944
Frank szw. 13692 Dolar 9550
Lira 4415 Funt szterl. 40900
Pez 33055

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy według najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań

krwi na choroby ukryte

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie

w swej klinice

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica przewyższające wszystkie inne

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

Apteka „Tiradentes“

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ OSWEGO!

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANA.

„Cervejaria Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro“, „Pilsen“, „Pombae“, „Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Bandue Française et Italienne pour Lameripue du Sud
Centrala: Paris, Rue Halevy 12

Agencja w Reims,

Brazylja - Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande,

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do Pinhal, Jaku, Mococa, Ourinho, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna - Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili - Valparaiso - Korespondenci:

PERU - Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa,

COLOMBIA - Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota, Złatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący płaci najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukar

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrym miejscu i stosowny na sklep - jest na dogodnych warunkach do sprzedania.

Odnosnych informacji udzieli Franciszek Watroba w Palmeirze.

Sklep spożywczy

ROMANA SKORUPSKIEGO

Av. Col. Bonifacio Villela N. 29.

PONTA - GROSSA.

Poleca Sz. P. P. artykuły spożywcze, makę, cukier, ryż, sól, śledzie, mielę itp.

Trunki krajowe i zagraniczne wszelkiego rodzaju k u produkty rolne, fasole, ziemniaki, masło, jaja i t. p.

Ceny umiarkowane.

SWÓJ DO SWEGO!

Baczność

Dopiero co nadeszły z kraju książki do nabożeństwa w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych!

Księgarnia i drukarnia oraz fabryka pieczęci gumowych

CEZARA SZULCA

przy ul. Barão do Serro Azul

N. 12 i 14 - Curitiba, Parana.

12-12

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISKIE.

Dobrych murarzy

Potrzeba natychmiast do Ponta Grossy. Płaca Rs. 12\$000

dziennie.

Zgłoszcie się do Romana

Skorupskiego w Ponta Grossy.

Av. Col. Bonifacio Villela

Nr. 29

3-8

Casa Mascotte

Własna fabryka mebli. Posiada także na składzie artykuły i wyroby wielkich fabryk porcelany i żelaza, maszyny

do szycia, broń wszelkiego rodzaju jak rewolwery, strzelby etc. etc.

Sprzedaje swoje towary po

cenach likwidacyjnych.

Rua Dr. Muricy 91-93 -

Praca Zacharias 6. Telephone

N. 584.

8-8

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarię adwokacką i że

złatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe,

rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:

Praca Osorio N. 57.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

„ELIXIR 914“

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1918 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest egiptem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważnych: plamy, fistuły, przyszcza, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je odjął. U 95% mężczyzn zony, którzy za czasów kawalerskich, chwalili na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to

przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i sklepach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145.

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA“

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki macyczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bólesci porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych w porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo, Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej

„Chargeur's Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro

do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze

mieszkanie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique“. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

Z SANTOS Z RIO DE JANEIRO

„BELLE ISLE“ 23 maja 23 maja

„LUTETIA“ 31 maja 31 maja

„HVEDIC“ 6 czerwca

„AURIGNY“ 15 czerwca

„MASSILIA“ 27 czerwca 28

Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) złatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 23, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i

zabawek, materiałów, przedmioty właściwe na prezenty, oraz na kan

Warto „przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też

ich cenach

Handel Polski

w Barro - Erechim Rio Gr. S.

Władysława Obroślaka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż

dzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję pro

kolonialne, - płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro - Erechim - Rio Grande do Sul